

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Grudzień 1876

Współredaktor X. Sal. Jenkner.

Od Redakcyi.

Z tym poszytem kończy się pierwszy rok wydawnictwa *Posłańca*. Za pociechy i łaski, równie jak za krzyże i cierpienia, jakiemi nas Serce Pana Jezusa obdarzało w tym roku, dzięk꞉ę i cześć Mu składamy z serca, prosząc o przebaczenie za to wszystko, w czem nie odpowiedzieliśmy w zupełności Jego świętym zamiarom.

Tyle pociechy mieć możemy, że intencya nasza była czysta, a praca usilna i taka, że może choć w jednem sercu zajęła się miłość większa ku Temu, który jest początkiem i końcem naszym — Jezusowi Chrystusowi.

Tym, którzy nam w tej pracy pomagali, serdeczne „Bóg zapłać", — a ci którzy trudności wzniecali, niech się obejrzą i z końcem roku zapytają siebie samych, dlaczego to robili.

Posłaniec i nadal będzie wychodzić jako dodatek do *Wieńca* i *Pszczółki*, lub jako osobne pisemko, za opłatą roczną 1 zł. 20 cnt.

Prosimy tych, którym brakuje poszytów *Posłańca*, aby nam najdalej do końca roku donieśli wyraźnie i dokładnie, których poszytów nie mają.

Rozwój Apostolstwa Modlitwy.

Tryest i Dalmacya. X. Henryk Buttignoni, (Butinioni) sekretarz Rady zelatorów w Tryeście, opisuje w liście do przewodnika generalnego we Włoszech pocieszające szczegóły o rozwoju stowarzyszenia Apostolstw modlitwy na ziemi dalmatyńskiej.

„Dzisiaj, (są słowa JMX. sekretarza) liczba stowarzyszeń w Tryeście dochodzi do czterech tysięcy członków. Tysiąc czterysta dwadzieścia osób zawiązały się w 32 żywe róże Apostolstwa. Czcigodni OO. Kapucyni, Tercyarze św. Franciszka, i stowarzyszenie katolików, przystąpiły również do Apostolstwa."

„W kościele OO. Kapucynów odprawia się przy ołtarzu Serca Pana Jezusa msza w każdy pierwszy piątek w miesiącu za członków zmarłych, i w tym dniu przystępuje wielu do Komunii wynagradzającej, przed którą bywa zwykle stósowna krótka nauka".

„Założono tu także małą bibliotekę, i bezustannie starają się o to, aby ją powiększyć".

„Tego roku za staraniem nader gorliwego Ojca Michała-Anioła Rionero, Dyrektora dyecezyalnego Apostolstwa, po raz pierwszy chciano odprawić publiczne nabożeństwo do Serca Pana Jezusa przez miesiąc czerwiec. Przyozdobiono jak najokazalej kaplicę Serca Pana Jezusa, i codziennie z rana odprawiała się Msza ze spiewem nader dobrze wykonanym. Wieczorem dzielny mowca Ojciec Szczepan z Monte-Santo (Góra święta) miał kazanie, któremi pobudzał wszystkich słuchaczy, aby porzucili błędy, i przyozdabiali cnotami rozlicznemi serca swoje. Przez wszystkie dni, a szczególnie na zakończenie nabożeństwa liczne tłumy ludu zalegały kościół, a przeszło tysiąc ludzi przystąpiło do stołu Pańskiego".

Pierwszego lipca było pierwsze posiedzenie Rady Apostolstwa, i w tym dniu właśnie zorganizowano całą będę, a mamy niepłonną nadzieję, że działalność jej nie drazie bezskuteczną.

Niech będą dzięki Twórcy wszelkiego dobra, który w swojem miłosierdziu pragnie, aby właśnie w tych czasach ucisku i niedoli Kościoła, nabożeństwo do Serca Jego Boskiego Syna zakwitło po świecie. Módlmy się do Pana Boga, prosząc Go o tę łaskę, ażeby błogosławił tym wszystkim, którzy się przyczyniają do rozpowszechnienia tego nabożeństwa na większa chwałę Pana Boga, a zbawienie dusz.

Henryk Buttignoni
Sekretarz Rady Apostolstwa.

List księdza M. Birbesa misyonarza w Chinach.

Jeden z najżyczliwszych nam zelatorów, ksiądz Birbes, misyonarz w Chinach, pisze: „Raz przecież udało mi się wypełnić obietnicę, jaką uczyniłem od dawnego czasu Sercu Pana Jezusa. Przyobiecałem dać wyhaftować złotem w zakładzie sierót welon, i chciałem go odesłać jeneralnemu dyrektorowi Apostolstwa Modlitwy. Ten welon miał służyć do przykrycia tabernakulum w kościele Serca Pana Jezusa. Praca wykończona czekała na odsyłkę, i wnet się nadarzyła dogodna ku temu sposobność. W tym tedy roku odsyłam już raz przecież ten datek Sercu Pana Jezusa Atoli jakżeż jest to drobnostkowa pamiątka za tyle łask, uzyskanych od Serca Pana Jezusa za wstawieniem się tylu gorliwych stowarzyszonych Apostolstwa.

Tło tego haftu przedstawia herb Apostolstwa Modlitwy. Robotę tę wykonała pewna osoba należąca do Apostolstwa. Jestto podarunek z Chin i to z tych Chin, które pragną coraz to więcej nauk usłyszeć o Chrystusie Panu; chociaż tu jeszcze wielka jest liczba niewiernych. Dałby Pan Jezus, aby już wnet zabłysnął w tem cesarstwie rozległem dzionek ów szczęśliwy i po tysiące razy pożądany, kiedy Pan Jezus zakróluje nad sercami, ogłosi się ich Panem i Zbawicielem. Oby to sprawił Pan nieba, iżby religia Boska zakwitła w tem państwie, a Chińczycy zostali Apostołami Serca Jezusowego.

Musiałbym się rozpisywać bardzo obszernie, chcąc wam opowiedzieć o tych wszystkich łaskach, jakich doznaję od Boskiego Serca. Kiedy w zeszłym roku, w dniu uroczystości Serca Pana Jezusa poświęcałem dom sierót, natrafiłem na wiele trudności, w skutek których nie mogłem ukończyć budowy tego domu, który jest przybytkiem wybrańców Chrystusowych. Lecz dzięki Bogu łaskawemu, wszystko się pokonało i budowa zakładu już wykończona. Niech za to Serce Pana Jezusa będzie chwalone i wielbione.

W kraju pogańskim jak nasz, powoli zasiewa się dobre ziarno, lecz mimo to liczba dzieci wzmaga się. Początek trudny, czas zasiewu przykry, lecz przyjdzie — jak ufam mocno żniwo — wtenczas radość będzie niezmierna, a owoc obfity.

Jeszcze chciałem tu poruszyć jedną sprawę bardzo ważną, która jest główną przeszkodą w krzewieniu wiary świętej. Dziesięć lat temu, kiedy po raz pierwszy rozpoczęto tu ogłaszać słowo boże — naraz nastąpiło prześladowanie. A teraz także wiele cierpieć muszą biedni chrześcijanie, tak iż wypada im się kryć z tem, że idą do kościoła. Wielu z nich pochwytano i zaaresztowano, a potem bito ich i karano strasznie. Jednego z nich pokaleczono i cały dzień bito dlatego, że nie chciał wyprzeć się wiary. Zwłoki chrześcijanina, którego zamordowano z pogardy wiary, leżały dotąd na starych marach około drogi. Nareszcie dzięki Sercu Pana Jezusa które prosiliśmy o to, stało się, iż poganie zostali uznani winnymi i musieli zapłacić wielką karę pieniężną. Pogrzebaliśmy nieboszczyka z całą okazałością, aby uczcić tego, który lepiej od nas kochał Pana Boga, i który nie mógłby był nawet żyć, gdyby się zaparł wiary.

Mam nadzieję, że ten obrzęd pogrzebowy i wstawienie się tego odważnego chrześcijanina nie będą bezowocne. Racz czcigodny Ojcze stowarzyszeniom Apostolstwa modlitwy polecić naszą drogą misyę w Yrin-nan, i oraz wszystkich moich chrześcijan.

Zostaję . . . .

Birbes misyonarz apostolski.

Serce ojcowskie.

Jeżeli masz szczerą wolę drogi Czytelniku, zrób ze mną wycieczkę — tam daleko za morza, do tego kraju świętego, do tej ziemi niegdyś mlekiem i miodem płynącej. Trudno ci w tak odległe strony pieszo tę pielgrzymkę odbywać, a może i brak pieniędzy, abyś mógł wygodnie koleją żelazną zwiedzić te miejsca, w których, gdzie spojrzysz piękność wszędzie rozlana oko zachwyca, a przytem jakieś uczucie radości i upojenie owłada duszę. Więc chociaż myślą uleć ze mną i pilnie bacz na to, co ci wskażę. Widzisz tam po pochyłości pagórka spuszczającego się młodzieńca? Spoglądnij na jego twarz opaloną od słońca, wybiedzoną wśród rozmaitych przejść, a może nędzy i opuszczenia, przypatrz się jego oku mgłą zaszłemu, jakby od płaczu i wielkiego cierpienia. A czyż cię nie zastanawia ten ubiór żebraczy, połatany, co ledwie z biedę okrywa jego nędzne ciało. I patrz! oto ów młodzieniec zdąża wolnym krokiem ku pięknemu domostwu, już stanął pode drzwiami, a westchnąwszy z głębi duszy, zawołał: „Ach do serca ojcowskiego, do serca ojcowskiego!“ Młodzieniec westchnął, a już na oścież rozwarły się drzwi domu, i na progu stanął gospodarz i powiódł okiem dokoła: „Czyż mam wierzyć mym oczom, toż to ty masz być, synu mój drogi. Witaj mi, witaj!“ I już trzyma ojciec syna w objęciach, a obaj płaczą z rozczulenia i trudno im słowo przemówić. Lecz po krótce ojciec zagadnął: „Więc żyjesz mój syn! jam myślał stroskany, żeś gdzie już może między zmarłymi“!

Co się dalej stało — możesz wyczytać w Ewangeii św. Łukasza, przeczytaj i zastanów się nieco, a moe choć w cząstce coś zastósujesz do siebie. Teraz zaś wstąp ze mną do tego domku, i wyobraź sobie, że już 14 dni upłynęło. O! bo za 14 dni wielkie zmiany. Czyż nie widzisz tego młodzieńca, co niegdyś obdarty, zbiedzony pukał do drzwi ojcowskich, dziś on przebrany w piękny i bogaty strój z pierścieniem na palcu, weseli się i raduje, jakby już o dawnej zapomniał nędzy. I ty

z nim, drogi czytelniku, dziel się jego radością, choć wkrótce łzę uronisz, gdy ci pokażę wielu marnotrawnych synów, którzy zapomnieli o ojcu swoim, i nie chcą powrócić do niego, jak gdyby już na zawsze wyparli się jego miłości.

O! bo u nas nie brak takich marnotrawnych synów. Nie potrzeba ci długo szukać, ani zaglądać w zarośla lesiste, gdzie się kryją żebracy, ani też przebiegać góry, urwiska i dzikie pustkowie — idź doliną rzek naszych, gdzie gleba pulchna piękny plon wydaje, gdzie strumienie czystą wodą użyźniają kwieciste łąki wieśniaków, gdzie po nad brzegami rzek, lub na pagórkach rozsiadły się domy wieśniacze, a obok nich podnoszą swoje mury dwory i pałace pańskie, a wszędzie spotkasz jakiegoś marnotrawnego syna. Jeden przechodzi wioską i żebrze litości, bo cały majątek strwonił w rozrzutności, niegospodarstwie lub pijaństwie, inny zaprzedał żydom swe bogate łany — i dziś z opuszczoną głową zwątpiwszy o lepszej doli — wstydzi się żądać wsparcia u tych, którzy mu pierwej służyli, dlatego zamyślił się głęboko i waży w duszy jakieś wielkie plany. — Już mu zabłysła myśl drogą pracy wydobyć się z przykrego położenia, lecz wkrótce uporał się z tą myślą — bo się z nią zgodzić nie może. Otóż to są marnotrawni synowie. Biedni, bo któż poda im rękę, któż im udzieli wsparcia, lub rady, kto się nad nimi zlituje? Lecz czemże są ci marnotrawni synowie, którzy stracili ziemskie dobra lub pomyślność w obec tych dziatek, co stracili wszystkie łaski boże, a dziś nagie, z duszą pokaleczoną, zohydzoną ciężkiemi grzechami, służą czartu za wynagrodzenie gorzkie, bo chwilową przyjemność, która zawsze zaprawiona piołunem goryczy, a kończy się potępieniem wiecznem. A wiesz ty jak oni przyszli do tego smutnego stanu? Oto wiedz: powoli. I oni byli kiedyś szczęśliwi, i oni rzucą kiedyś okiem na dni minione, i zobaczą tam wiele uroku, kiedy to jeszcze żyli spokojnie, swobodnie, w miłości z swoim Ojcem niebieskim, a dziś wszystko co ich otacza, wzmaga ich boleść i cierpienie, przypomnienie przeszłości boli ich, a spo-

glądnąć w przyszłość — boją się. I idą — i pędzą za wirem namiętności swych, w cierpieniu ciągłej szukają osłody, i czerpią tę osłodę, lecz z mętnych, bo jadem grzechu zatrutych źródeł — i zbliżają się zwolna do bram, które gdy raz zamkną się za nimi — już ich nie otworzy, a za któremi wieczne cierpienie i ogień nigdy nie gasnący!

A przecież i oni mogą się wyratować, i oni potrafią zrzucić z siebie to jarzmo niewolnictwa grzesznego; lecz któż im dopomoże? O pójdźcie za mną, biedni bracia moi, wy coście strwonili majątek ojcowskich łask, dajcie niech was uścisnę i powiodę do domku ojcowskiego, obok którego może nieraz przechodziliście, ale może jego wartości nie znacie Przed wami stoi kościół Chrystusowy, dom boży. Wstąpcie ze mną i uklęknijcie przed tym ołtarzem. Tu w tajemnicy przenajświętszego Sakramentu, kryje się Zbawiciel Pan, ów ojciec drogi, co tyle czeka lat tu waszego powrotu. Ileż łask przygotował on wam na dzień dzisiejszy, jakże chętnie przypuści on was, choć zbłąkanych, lecz dziś pokutujących synów do Serca swego ojcowskiego, i zaszczyci was swoją przyjaźnią. On ojciec drogi już sam roztwiera swe dłonie, a z tych ran świętych tryskają promienie miłosierdzia jego dla waszych biednych serc. Patrzcie, ten Ojciec spogląda na was i niejako woła: Przybliżcie się, nie lękajcie się, jam ojcem, com za was cierpiał tak wiele, lecz jam zapomniał na te cierpienia, a teraz Serce wam moje oddaję, czerpcie z niego zbawienie dla dusz waszych. Nie lękajcie się, bom ojcem miłosierdzia i dawcą wszelkiej pociechy, lecz spieszcie w moje objęcia! O niech duszą całą zdąża każdy syn marnotrawny do Serca Pana Jezusa, bo to Serce zna potrzeby nasze i zaradzi im:

Tam w smutnej spiesz się godzinie
Przedłóż Twe wszystkie cierpienia,
Bóg przyjmie twoje westchnienia,
On nie zapomni o synie.

A jeżeli serce twoje słabe nie ma na tyle odwagi, aby przystąpiło z całą ufnością do Pana Jezusa i szu-

kało w Sercu jego najświętszem zbawienia dla swej duszy, tedy niech spyta się tych, co pokochali to źródło łask wszelkich i niepojętych pociech, a oni mu powiedzą, jak słodki jest Pan dla tych, co go miłują. Taką miłośnicą Serca Jezusowego była święta Marya Małgorzata Alakok; jej serca nic nie mogło rozłączyć od bożej miłości, bo ona poznawszy raz tajemnicę miłości nieskończonej Zbawiciela Pana, oddała całą swą duszę w ofierze temu swemu najukochańszemu Mistrzowi. Słuchaj, jak ona czule zaprasza cię do miłości Pana Jezusa. Jej głos, to głos matki do dziecięcia; ona cię zaprasza obietnicami, jakie jej odsłonił Pan Jezus, i jakiemi darzyć chce wszystkich swoich czcicieli. Z tego Serca bożego wypłynie dla ciebie: pomoc we wszystkich potrzebach, w nędzy i ubóstwie, w posusze duchowej i smutku, w słabości — to Serce nigdy cię nie opuści.

Lecz czemuż to serce ludzkie tak twarde, że nie da się nawet powodować miłością Pana Boga? Czemuż to serce ludzkie milczy, kiedy Miłość odwieczna do niego przemawia i nęci je do siebie, aby je ubogacić błogosławieństwem swojem. Dlatego też zawsze smutnym jesteś, i dlatego też zwątpiłeś o sobie, pochyliłeś głowę swoją a i duszę biedną. Czyż ty nie masz nikogo co cię kocha szczerze, czyż ty nie jesteś dzieckiem tego drogiego Ojca twojego — czyż Serce Pana Jezusa nie jest i dla ciebie otwarte?

Przed więcej niż 200 laty żył w Ameryce misyonarz nazwiskiem Piotr Klawer. Ten człowiek uważał sobie za największe szczęście, kiedy mógł niewolnikom, których przywożono z Europy, oddawać najlichsze usługi. Nazywał siebie „niewolnikiem wszystkich niewolników". Po całych dniach pielęgnował chorych, umywał im rany i wrzody, a kiedy dowiedział się, że okręt jaki wielki przybił do brzegów Ameryki, a na nim wiele znajduje się niewolników, tedy radości jego już nikt opisać nie może. A wyobraź sobie drogi Czytelniku, taki okręt z niewolnikami.

Na dnie okrętu w brudnych kajutach leżą niby jakieś towary, wrzodami okryci prawie umierający lu-

dzie, leży jeden obok drugiego — i o zgrozo! niektórzy związani jak snopy i stertami poukładani. Jakiż tam zaduch, jakiż widok przerażający! a przecież to wszystko miało powab dla naszego misyonarza, bo on widział w każdym niewolniku brata Chrystusowego, każdego pocieszał, ratował i leczył. Prawdziwie, że takie poświęcenie się dla dobra brata biednego, jest oznaką wielkiej miłości bliźniego — tak kochać ludzi uciśnionych i opuszczonych, znaczy być ich najlepszym ojcem. A czemże jest ta miłość onego misyonarza w obec miłości Pana Jezusa? On Bóg—porzuca niejako majestat swej chwały nieskończonej, i w biednem ciele ludzkiem przebiega z miejsca na miejsce, leczy słabych, opętanych, trędowatych, a nakoniec daje się biczować, koronować i przybić na drzewie krzyża, a wszystko to czyni z miłości ku ludziom, co więcej: nawet pozwala przebić sobie Serce i wszelką krew z niego wysącza, aby w tej krwi przenajdroższej obmył się cały świat ze swych nieprawości. I czyż może być jakieś serce lepsze, nad to Serce tak czułego Ojca?

W Grenadzie, mieście hiszpańskiem wybuchł ogień w szpitalu, i z taką gwałtownością szerzył się, że nikt nie miał na tyle odwagi, aby się zbliżyć do palącego się budynku. Wtem w środek płomieni rzuca się mąż, a był nim św. Jan od Boga i spieszy na pomoc nieszczęśliwych ludzi, którzy ogarnieni dokoła płomieniami ognistemi, wzywali w jęku i rozpaczy zmiłowania ludzkiego. — I cóż się dzieje? — Wpada z pokoju do pokoju, otwiera drzwi chorym; a innych spuszcza przez okno na dół, wbiega na górę, sprowadza sam słabszych, i nie wprzód spoczął, aż się upewnił, że już ani jednego chorego nigdzie nie zostawił.

I powiedz drogi czytelniku, czyż nie był to ojciec dobry ów mąż boży? A teraz zważ: I dziś w piekielnej otchłani buchają płomienie ogniste, i wielu chce się własnowolnie wrzucić w ten odmęt iskier i żaru. Kto ich wstrzymuje, kto ich wybawia? O! jeden tylko opiekun nasz—Zbawiciel Pan, ratuje ich, choć już nad przepaść zatracenia się zbliżyli, udziela im łask swoich, obudza w ich sercach skruchę, obiecuje im przeba-

czenie i udziela im go, a potem tuli ich do swego ojcowskiego serca. I czyżby jeszcze człowiek, co zmarnotrawił wszystko co miał od Boga, nie miał chęci przejednać łzami pokuty Serce Pana Jezusa i odtąd służyć Mu wiernie? Czyżby miał człowiek zapomnieć na słowa Chrystusa Pana, który powiedział, iż przyszedł na ten świat, aby udzielić ludziom życia łaski? O niech świat cały odda się temu Sercu ojcowskiemu, niech doń spieszą przedewszystkiem grzesznicy, sieroty i nędzarze.

Panie! tu sługa żebrze ze drzeniem
Twojej litości, — racz mu darować!
Zlituj się Ojcze nad tem stworzeniem,
Co całe życie chce pokutować.
Ojcze zgrzeszyłem — ja syn niegodny,
Zdeptałem łaski i dary twoje,
A dzisiaj ginę nędzny i głodny,
Jak żebrak ranny u drzwi Twych stoję.
Litości Ojcze! Tyś mię miłował,
Tyś mię nazywał swym drogim synem,
Alem ja dary Twoje zmarnował,
Zabiłem duszę, jam jej Kainem.
Lecz okaż, Ojcze, oblicze Twoje,
Daj się przebłagać łzami mojemi,
Daj niech swą duszę już uspokoję,
Bo ty masz litość nad nieszczęsnemi.

Kara za bluźnierstwo.

Jednym z najzaciętszych wrogów chrześcijaństwa był Wolter, człowiek wielkich zdolności, lecz przewrotnych obyczajów, zły, bluźniący Panu Bogu i religii św. objawionej przez Zbawiciela Pana. Było to w r. 1758 25. Lutego, kiedy Wolter pisał list do swego towarzysza równego sobie w przewrotności dr. Memberta, w którym upojony szałem swej mądrości, te nakreślił wyrazy: „Od dziś za lat dwadzieścia, skończy się z P. Bogiem.“

O głupcze nieszczęśliwy! Czyż nie zadrzało wtenczas pióro twoje, kiedyś to bluźnierstwo pisał? Kto wie, czyli może właśnie ta kartka, powiernica twego

bluźnierstwa nie ściągnie kiedyś na ciebie słusznej kary. Pamiętaj rok i dzień kiedy pisałeś, t. j. 25. lutego 1758, a drżyj przed rokiem 1778.

Nastał wreszcie rok 1778 i było to gdzieś z początkiem lutego, kiedy Wolter przybył do Paryża, zdrów, czerstwy, silny, mógł był sobie nie wiem jak długie życie obiecywać, chociaż już był starcem 84letnim. Za ośm dni szedł samotnie przechodząc z jednej ulicy miejskiej na drugą, a tak dobrze wyglądał, że doktor Membert, jego przyjaciel od serca mówił, że w tym starcu kipi krew i ogień młodzieńcza, i tak samo wyraził się lekarz Tranchin, który równie zaparł się Chrystusa.

Wtem pewnego dnia zaczął Wolter krwią pokaszliwać, a ponieważ był filozofem, co to sobie wszystko umie jakoś wytłumaczyć, więc się też tą drobnostką wiele i nie niepokoił, i dlatego z całą gorliwością pisał rozpoczętą tragedyę. Lecz 25. lutego oświadczył mu doktor, że choroba ta jest śmiertelną i nie do wyleczenia. Wtenczas chory przerażony wołał: „Ratuj mię doktorze: czyżbyś już nie miał lekarstwa przeciw tej słabości"? Nie — odpowiedział doktor Tranchin, nie możebna już sprawa, przeciw śmierci nie ma leczniczych środków. Łoże słabego otaczali niewierni jego towarzysze, i nic nie było im spieszniejszego, jak to, że rozgłosili wszędzie, iż ich przewódzca umarł spokojnie, tak jak filozofowi umrzeć przystoi.

A przecież nie tak się rzecz miała. Ów filozof poznał bowiem przed śmiercią swe wszystkie bluźnierstwa, a ponieważ nie miał za życia wiary, zabrakło mu teraz nadziei, wpadł w rozpacz i wołał pełen wściekłości: „Bóg mię opuścił i ludzie!" Słyszano jak nieraz z bojaźnią wzywał Pana Boga na pomoc, lecz wkrótce ponawiał swoje bluźnierstwa, aż wreszcie popadł w wielki obłęd i w płaczu zawodził: „Jezusie Chrystusie! Jezusie Chrystusie"!

Długo jeszcze chory przewracał się po łożu i darł sobie twarz paznokciami, aż nareszcie zażądał księdza Gaultiera, ale panowie filozofowie postarali się o to, żeby ksiądz nie przyszedł.

Krew poczęła nareszcie lać się z ust, a wtenczas stary ów grzesznik, opanowany strachem mąk piekielnych, a przecież do końca dumny, bo by się inaczej pewnie był nawrócił, wołał coraz głośniej: „Widzę djabła! już mię chwyta! on tu! widzę piekło! usuńcie mi je z przed oczu“. Wtem krew uderzyła ustami i nosem, i w jednej chwili wydawszy jeszcze raz okrzyk przerażenia, skonał ów niedowiarek. Stało się to dnia 28. lutego r. 1878, w którym to czasie miało się wedle Wolterowskiej przepowiedni skończyć panowanie Boże, choć przeciwnie tym razem wypadło.

Tak to Pan Bóg karze bluźnierców.

Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa.

1) Cudowne są drogi, któremi Zbawiciel Pan prowadzi dusze, aby przez to stać się ich królem. W pewnem mieście, którego nazwisko zamilczeć roztropność nam nakazuje, strasznie oporem szło zaprowadzenie nabożeństwa do Serca Jezusa, a z tąd też, i nie można były, dopatrzeć się skutków błogich, jakie sprowadzać zwykło to nabożeństwo. Mała tylko garstka dusz gorliwie zajęła się tą świętą sprawą i mocno utyskiwała na obojętność wielu i czcze wymówki, jakoby do przeprowadzenia tego dzieła, brakło środków materyalnych. Pobożne zelatorki błagały przyczynienia się niepokolanie poczętej Dziewicy u Syna swego, aby im wyjednała okoliczność jaką szczęśliwą, któraby przyczyniła się do urzeczywistnienia ich szczerych chęci. Modlitwa ich została wysłuchana.

Zeszłego roku powstał w tem mieście proces który był wymierzony od nieprzyjaciół religii katolickiej na to jedynie, aby Kościół święty, i jego rozporządzenia wystawić pod pręgież pośmiewiska i pogardy. W ten proces został uwikłany pewien katolik bogaty, mający wysokie znaczenie; lecz nie mógł wyjść z niego bez szwanku. Radziła mu tedy pewna zelatorka, aby ofiarował datek pieniężny proboszczowi katedralnemu, iżby ten obrócił ów fundusz na zaprowa-

dzenie nabożeństwa Serca Jezusowego w kościele wzmiankowanym. Myśl tę najchętniej przyjął ów człowiek. Tak tedy dzięki ofiarności tego dobroczyńcy, sprowadził proboszcz katedralny statuę Serca Pana Jezusa i poświęcił ją z wielką uroczystością -- wiele ludu modliło się i do Komunii świętej przystąpiło. A łaskawe i szczodre Serce Jezusowe wynagrodziło dobroczyńcę, bo nietylko że odtychczas nie doznał od nikogo najmniejszej przykrości, ale z procesu onego wyszedł zdrowo i cało.

2. We wsi Konkolówce parafii Błażowskiej popadła pewna dziewczyna Maryanna Rabczuk w obłęd religijny. Zdawało jej się, iż jest potępioną i nie ma dla niej zbawienia. Wszelki środki leczenia były daremne, a przedstawienia na nic się nie przydały. Polecił jej tedy ksiądz, który do niej dwa razy dojeżdżał, aby odprawiła nowennę do Serca Pana Jezusa. I dziś dzięki miłosierdziu Serca bożego zdrową jest zupełnie.

3. We Lwowie cierpiała pewna osoba, imieniem Marya, od półtora roku, na bardzo ciężką, nieznaną nawet lekarzom chorobę. Dostawała ona w różnych dnia i nocy godzinach ciężkich konwulsyjnych ataków, w czasie których prężyło i wykręcało wszystkiemi członkami, i rzucało całą jej osobą na wysokość kilku stóp. Dwoje ludzi zaledwie mogło ją utrzymać od uszkodzenia i rozbicia się. Żadne leki, których używano ustawicznie, nie pomagały.

Widząc, że nie ma nadziei w ludzkich środkach, osoba ta zapragnęła szukać jej u Matki Bożej i w tym celu udała się do Częstochowy. Skutek był widoczny. Ataki one, które przedtem bywały dwa i trzy razy dziennie, albo przynajmniej raz na dobę -- pierwszy raz nie powtórzyły się przez tydzień cały — i kto wie czyby były wróciły, gdy nie smutki i zgryzoty domowe, które szkodliwie podziałały. Od maja t. r. polecano ją co miesiąc w intencyach Apostolstwa, i oddano w opiekę Serca Pana JEZUSA, umieszczając Statuę tegoż serca przy jej łóżku. Polepszenie było widoczne — ataki pojawiały się coraz rzadziej, a od 6-ciu tygodni zupełnie ustały. Matka i dziecię jej trzytygodniowe zupełnie są zdrowe.

Intencye na miesiąc Grudzień.

Interesa Kościoła na Wschodzie.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

1. **P. 1-szy miesiąca.** Św. Natalii M. Odpust w Apostolstwie (albo 3-go). *Za 26 szczególnie poleconych i 6213 innych spraw.*
O błogosławieństwo i wysłuchanie intencyi Członk. Apost. z miasta Drez. (Na też int. odprawi się Msza św. w kapl. S. P. JEZ *w Krak. i Lwowie).*
2. **S.** Św. Bibiany. *Podziękowanie P.* JEZUS. *za wysłuch. próśb 4808 os., 25 rozdź. 13 zgr.*
3. **N. 1-sza mies.** *(1 Adwentu)* Św. Franciszka Ksawerego. Odpust w szkap. Niep. Pocz. *PP. Prezentki w Krakowie. O zdrowie dla 10345 or., 96 rodź.. 14 zgr. Za 63 cierp. na oczy i 24 obł.*
4. **P.** Św. Barbary. *O śmierć szczęśliwą dla 21896 os., 513 rodź., 23 zgr.*
5. **W.** Św. Babby. *O miłość Serca P.* JEZ. *dla 14063 os., 5352 rodź., 2135 zgr.* Za Unitów.
6. **Ś.** Św. Mikołaja. *O błogosł. Serca P:* JEZ. *dla 5477 os., 11349 rodź., 1321 zgr.* Za Ojca św.
7. **C.** Św, Ambrożego. *O opiekę Serca P.* JEZ. *dla 7953 os., 458 rodź., 124 zgr.* Za najjaś. Cesarza.
8. **P. Niepokalanie Poczęcie Najśw. MARYI P.** Odpusty: w Apostolstwie, w Szkaplerzu Niep. Pocz. i Karm., w Żyw. Róż., w Br. Król. N. od Serca JEZUS, Papiezki. *O odwrócenie odstępstwa 2 kapł.* Za J. E Kard. Ledóchowskiego.
9. **S.** Św. Leokodyi. *O rozszerzenie czci Serca P.* JEZ. *w 3225 zgr., 227 rodź. u 10488 os.*
10. **N. 2 Adw.** *N.* MARYI *Loretańskiej. Za grzeszników 25032 as., 57 rodź. 33 zgr.*
11. **P.** Św. Damazego. *O nawrócenie niedowiarków 54418 os. i pijaków 746 os., 27 paraf.*
12. **W.** Św. Aleksandra. *Za dusze zmarłych 32475 os., 775 rodź. 46 zgr.*
13. **Ś.** Św. Łucyi. Odpusty: w Szkap. Niepk. Pocz., dla Żelat Apost. *O błogosł. w nauce dla 246 os.. 2456 zakładów.*

14. **C.** Ś. Izydora. *O dary doczesne dla 797. os., 252 rożdż. 23 zgr. Dobre wychowanie 593 dzieci*
15. **P.** Św. Waleryana. *O pociechę dla 9784 os., 98 rodź, O światło w wątpliwościach dla 9724 os. 30 rodź.*
16. **S.** Św Euzebiusza. *O zwycięstwo w pokusach dla 14261 os., 57 rodź. Usunięcie 29 zgorszeń.*
17. **N. 3. Adw.** Ś. Łazarza. Odpust w Żyw. Róż. *O dobrą spowiedź dla 5051 os., 32 rodź. 27 parafii.*
18. **P.** *Oczekiwanie N Maryi P. O rychłe zbudowanie 5 kościołów, mianowicie kośc. spal. w Piwnicznej i kość. N. Serca P. J. PP. Franciszk we Lwow.*
19. **W.** Św. Nemezego M. *O wyjście z oziębłości 6474 os., 18 rodź 22 zgr., o błogosł. dla prac misyonarskich. 4639 Misyi i rekollek.*
20. **Ś.** Św. Eugeniego M. *O powstanie z nałogu 406 os., 16 rodź., 21 zgr. O rozszerz. czci bł. J Sarkandra, którego 300-letnia rocznica w Skoczonie na Szląsku austr. dziś się obchodzi.*
21. **C.** Św. Tomasza Ap. Odpust Papiezki. *O zgadzanie się z wolą Bożą dla 713 os., 59 rodż., 26 zgr.*
22. **P.** Św. Floriana M. *Suchedni. O spokój duszy dla 373 os. 43 rodź. Za prześlad. biskupów i kapłanów.*
23. **S.** Św. Wiktoryi. *Suehedni i Wilia, (bo jutro jako w Niedzielę nie ma postu i można jeść z mięsem). O powoł lub wytrw. zak. dla 5901os., 198 zgrom.*
24. **N. 3. Adw.** Wil. Boż. Nar. *O łaski wewn. dla 39699 os., 125 rodź. 58 zgr XX. Mis w Polsce.*
25. **P. Boże Narodzenie.** Odpusty: w Apost. w Szkap. Niep. Pocz., w Żyw Róż., Papiezki, w Brac. Król. od Serca Jez. *4451 pierwszych Komunii św. Za 106 Róż żywego Różańca.*
26. **W. Ś. Szczepana M.** *O wytr. w post. 18736 os. 24 zgr.*
27. **Ś.** Św. Jana Ap. Odp.: wApost., Papiezki, dla Zel. Ap. *O zgodę dla 5958 os., 37 rodź., 58 małżeństw.*
28. **C.** ŚŚ. Młodzianków. *O gorliwe spełnianie obowiązków dla 4975 kapł., 579 os., 49 rodź., i 35 zgr.*
29. **P.** Św. Tomasza Bisk. *Za 5527 Zelatorów i Zelatorek. Za dusze Członk. Apost. w tym roku zmarł.*
30. **S.** Św. Sabina M. *Inteneye nieoznaczone 12568 os., 96 rodź., 33 zgrom.*
31. **N. w Okt Boż. Nar.** Św. Sylwestra Pap. *Na intencye, które rąk przewodnika nie doszły.*

FORMULARZ PODAWANIA INTENCYJ.

Nr. porz.	Intencye	Liczba
1	Bracia, siostry, krewni	
2	Chorzy, słabi, cierpiący	
3	Doczesne sprawy i potrzeby . . .	
4	Duchowni	
5	Domy wychowania	
6	Dzieci	
7	Grzesznicy, nałogowi	
8	Gminy	
9	Heretycy, szyzmatycy i t. p. . .	
10	Kapłani, klerycy	
11	Łaski wytrwania lub dobrej śmierci	
12	Łaski zgody lub pojednania . . .	
13	Łaski wewnętrzne	
14	Młodzi ludzie	
15	Misye, rekolekcye	
16	Misye zagraniczne	
17	Nowicyaty	
18	Ojcowie, matki	
19	Parafie	
20	Podziękowania	
21	Przełożeni, przełożone	
22	Powołania zakonne	
23	Pokój wewnętrzny	
24	Rodziny	
25	Strapieni, smutni	
26	Seminarya	
27	Spowiedź, komunia pierwsza. . .	
28	Spowiedź, komunia dobra . . .	
29	Zakonnicy, zakonnice	
30	Zgromadzenia	
31	Zmarli	
32	Żelatorowie, zelatorki	

Zamówienie.

Podpisany zamawia w Wydawnictwie SERCA JEZUSOWEGO
LWÓW, ulica Piekarska l. 7, następujące książki:

	zł.	ct
1. Nauka o nabożeństwie do Serca Pana Jezusa, czyli Czyt. czerwcowe I ser.	—	35
2. Apostolstwo modlitwy, czyli 14 rozmyślań o Sercu Jezusowem . . .	—	30
3. Ostatnia nadzieja Serce Jezusowe .	—	60
4. Nabożeństwo za dusze zmarłych . .	—	20
5. Pociecha dusz cierpiących (drugie wydanie wyjdzie w Październiku) .	—	—
6. Dominikanie za Dnieprem . . .	—	32
7. Krótka nauka o Sercu Jezusowem (Sprzedaje się tylko po 10 egzem. razem).	—	3
8. Jezus Chrystus	—	60
Dla Kapłanów:		
9. *Meta Cordium Cor Jesu* opera V. P. Gasparis Drużbicki S. J., pierwsza przed objawieniem Bł. Małgorzaty o Sercu Jezusowem, napisana książeczka przez Jezuitę Polaka . . .	—	35
10. *Rationes festorum SS. Cordis Jesu et Mariae*, opera R. P. Nilles. Uczone i obfite dzieło 2 tomy	2	—

Ta kartka odcina się.

..................dnia..................187

Imię i nazwisko ....

Miejscowość.................. *Poczta*..................



Lwów, 1876.

Nakładem Ks. St. Stojałowskiego.

Z drukarni Karola Budweisera.